

rozrzewnieniem pewnie wspominają choinki ustrojone w ciastka, orzechy, cukierki, lizaki, jabłka i inne łakocie (jakże miło było je wtedy z choinki po cichu „podkradać”!).

Na własne życzenie pozbawiamy się przepięknych staropolskich i chrześcijańskich tradycji. Zaś przymiotnik „tradycyjny”

w kontekście Bożego Narodzenia coraz częściej oznacza „zrutynizowany”. A przecież tak niewiele potrzeba, aby świąteczne życzenia wypowiedzieć z głębi

przepojonego wiarą serca, a potem pójść na Pasterkę z nastawieniem autentycznego spotkania się z Jezusem w Bożym słowie i w Komunii św. Również wigilijne przebaczenie wszystkich sobie urazów nie bywa też sprawą prostą, ale jedynie ono pomoże nam naprawdę doświadczyć prawdziwej wspólnoty i wielkiej radości. Choć stacje telewizyjne prześcigać się będą w proponowaniu nam świetnych filmów i programów (nie zawsze jednak współgrających z charakterem świąt), to warto przecież odwiedzić w tych dniach swoich bliskich, pośpiewać albo przynajmniej posłuchać kolęd, albo ciesząc się, że Bóg stał się jednym z nas, pójść razem z bliskimi na świąteczny Bożonarodzeniowy spacer, podziwiając pięknie udekorowane kościoły i zbudowane w nich szopki.

Święta Bożego Narodzenia w żaden sposób nie mogą być dla nas tradycją czy folklorem. Wzruszenia im towarzyszące muszą bowiem skłonić nas do głębokiej refleksji. Może zabrzmiałoby to nieco dziwnie, ale właściwy sens Narodzenia Pańskiego należy przecież wiązać z misterium paschalnym, które z kolei jest wypełnieniem Bożego zamysłu, jak w przedziwny sposób stworzył człowieka i w jesz-

cze cudowniejszy odnowił jego godność (zob. *kolekta* z trzeciej Mszy Bożego Narodzenia). Nowo narodzony Chrystus jest bowiem zwiastunem Bożych zamiarów (zob. *antyfona* na wejście trzeciej Mszy Bożego Narodzenia). Albowiem Bóg zechciał wszystkie byty zjednoczyć w swoim Synu, aby dzięki Niemu wszystko odnowić. To dlatego w homiliach Ojców Kościoła związanych z misterium Bożego Narodzenia mowa jest o *zmniejszaniu się ciemności*, o *rozszerzaniu światła*, o *cofaniu się granicy nocy* i *narodzinach Dnia*. Prefacja o Narodzeniu Pańskim podejmuje wyrażnie ten temat mówiąc nam, że Jezus Chrystus, niewidzialny Bóg, *zaczął istnieć w czasie, aby dźwignąć wszystko, co grzech poniżył i odnowić stworzenie*.

Może w tym właśnie świetle spróbujmy w tym roku spojrzeć na Święta Bożego Narodzenia jako na czas szczególnego działania Boga, który pozwala na poníženie własnego Syna, aby wynieść nas, zwykłych grzesznych ludzi, do niewypowiedzianej godności

Dzieci Bożych. Nie zmarnujmy zatem okazji zgłębienia tej radosnej i jakże pełnej nadziei tajemnicy, i przeżyjmy tegoroczne święta w blasku przychodzącego Chrystusa. Zdumieni i przejęci faktem, i jakże fundamentalnym pytaniem: kim dla Boga musi być człowiek i jak wielki w Jego oczach, skoro stać go na tak wielkiego Odkupiciela?

A wszystko to po to, aby nie zmarnować kolejnej w życiu szansy i w tę jedną jedyną noc odważnie wyruszyć na „spotkanie Dzieciny”. Po to, by Boga w te Święta uczynić najpierwszym „Gościem” w swoim domu, i aby nie stać się adresatem tej przejmującej, współczesnej kolędy, napisanej do słów wiersza Ernesta Brylla, a będącej jednym wielkim wyrzutem sumienia: *Ciemno tej nocy betlejemskiej było, kiedy się Dziecię Boże narodziło. W jakiej pościeli my tę noc przespałi, żeśmy Bożego Syna nie witali?*

ks. Piotr Mrzygłód

